

Andrzej Małkiewicz

Po miesiącu wojny 2

Na froncie nastąpiły pewne niewielkie zmiany. Wciąż trwają działania rosyjskie w kierunku Kijowa i Charkowa, a na południu w różnych rejonach na wybrzeżu morskim. Rosyjskie wojska przegrupowują się, ale nie są w stanie posuwać się naprzód w żadnym miejscu. Wciąż trwają i nasilają się ataki lotnicze i raketowe na zapleczu. A w niektórych miejscach siły ukraińskie podjęły kontrofensywę, wyzwoliły kilka niewielkich miejscowości. Rosjanie jak gdyby koncentrują swe wysiłki na terenach leżących bezpośrednio naprzeciw separatystycznych regionów na wschodzie kraju i w rejonie Mariupola. Przyczyną może być słabość sił rosyjskich, ale być może sytuacja wskazuje na zmianę celów Moskwy.

Były premier Rosji Michaił Kasjanow udzielił wywiadu brytyjskiej stacji LBC. Zazwyczaj nie komentuję pojedynczych zdarzeń, zwłaszcza medialnych, bo trudno ocenić, co w nich zasługuje na zaufanie. Ale akurat ta wypowiedź wydaje się kompetentna i znacząca. Kasjanow ocenił, że u Putina rośnie frustracja spowodowana niezrealizowanymi celami w Ukrainie, jest bardzo zaskoczony tym, jak NATO zareagowało na wojnę, rozważa odwrót z Ukrainy, by skoncentrować działania jedynie na separatystycznych republikach. Są to oczywiście jego domniemania. Wprawdzie oparte na dobrej, osobistej znajomości Putina – gdy ten ostatni został prezydentem, właśnie Kasjanowa mianował premierem. Co prawda po kilku latach ich drogi rozeszły się. Już w 2004 r. został odwołany, później jawnie krytykował politykę dyktatora wobec Ukrainy. We wrześniu 2014 r. podpisał oświadczenie, w którym domagał się wycofania wojsk rosyjskich z terytorium Ukrainy i zaprzestania propagandowego, materialnego i wojskowego wsparcia dla separatystów w południowo-wschodniej Ukrainie. W marcu 2015 r., przemawiając w Parlamencie Europejskim, powiedział, że uważa, że Zachód powinien nałożyć sankcje na rosyjskich urzędników państwowych. W polityce wewnętrznej krytykował korupcję. Być może lepiej rozumie myślenie dyktatora niż analitycy zachodni – za jakiś czas dowiemy się, czy to prawda.

Ze strony ukraińskiej oceniono, że jest to „scenariusz koreański”, czyli próba podzielenia państwa na dwa odrębne organizmy. Jednocześnie pojawiają się pogłoski o przygotowaniach do pełnego wcielenia okupowanych od 2014 r. separatystycznych regionów do Rosji. Byłoby to w sprzeczności ze „scenariuszem koreańskim”. Wprawdzie w rzeczywistości niewiele by się zmieniło, ale formalnie zmiana byłaby istotna, Putin mógłby chwalić się, że mimo wszystko coś osiągnął.

Jeśli rzeczywiście pojął, że przegrał, to potrzebuje bodaj niewielkiego sukcesu, by „wyjść z twarzą”, bo tylko to ocali go przed utratą władzy. Być może właśnie zastanawia się, która ze wspomnianych opcji będzie najkorzystniejsza?

Sygnaly o zmianie polityki Putina są krzepiące, ale bądźmy ostrożni, nie wiadomo na ile są wiarygodne.